

DOROTA KULCZYCKA

SĄDY ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO  
O MICHAŁE CZAJKOWSKIM (SADYKU-PASZY)

W 2001 ROKU UKAZAŁA SIĘ monografia autorstwa Andrzeja Waśki pod znamienym tytułem: *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*<sup>1</sup>. W niniejszym studium chciałabym zaprezentować zjawisko nieuwzględnione przez jej autora, jednakże dowodzące wyrażonej w tytule tezy o o b l i c z a c h romantycznego poety. Mowa tu o zróżnicowanym, zmieniającym się w czasie nastawieniu Zygmunta Krasińskiego wobec Michała Czajkowskiego. Rzecz jednak w tym, że wśród twórców polskiego romantyzmu mało byśmy znaleźli postaci tak niejednoznacznych, tak uległych zmieniającym się okolicznościom życiowym, tak niepewnych w kwestiach fundamentalnych, jak właśnie Czajkowski. Spróbuję niniejszym wykazać, że Krasiński reagował przychylnie, a następnie już tylko z dezaprobatą na nieoczekiwane decyzje Czajki, na jego dostosowywane do potrzeb chwili poglądy, które pozostawały w zgodzie lub kłóciły się z jego własną ideologią.

Głównym źródłem informacji pozostaje korespondencja Krasińskiego. Analiza wielu listów dowodzi, że istniały cztery etapy stosunku do kozackiego przywódcy i autora:

- 1.) Podziw wobec Czajkowskiego jako pisarza;
- 2.) Współczucie wobec poety popadającego w tarapaty finansowe;
- 3.) Relikty sympatii przemieszanej z obawami na wieść o decyzjach i czynach „zburmanionego” Michała;
- 4.) Pogarda i gesty potępienia dla „zdrajcy” religii i ojczyzny.

1 A. Waśko, *Zygmunt Krasiński. Oblicza poety*, Kraków 2001.

Michał Czajkowski, osierocony przez ojca, był wychowywany przez matkę, a jeszcze bardziej przez dziadka – Michała Głębockiego, marszałka owrucckiego, zawadiakę i dziwaka, znanego na całej Ukrainie z kultywowania tradycji kozackich<sup>2</sup>. Pochodził z Kijowszczyzny. Tradycja, w jakiej wzrastał przyszły współtwórca tzw. „szkoły ukraińskiej”, odcisnęła swoje piętno na całym jego życiu, także na jego twórczości.

Już na emigracji w Paryżu, w 1833 roku, Czajkowski pisał broszurę o roli cywilizacyjnej Kozaków. Od 1837 roku wydawał *Powieści kozackie*<sup>3</sup>, *Wernyhore*<sup>4</sup>, *Kirdżali*, *Gawędy*, *St. Czarnieckiego*, *Koszowatą*, *Annę* i *Owruczani*. Adam Lewak po latach ocenił te dzieła bardzo krytycznie, choć przyznał, że w XIX wieku przyniosły autorowi wielką sławę<sup>5</sup>. Również współczesny znawca tej twórczości, Marek Kwapiszewski, przyznaje, że „Michał Czajkowski, najżarliwszy ze wszystkich romantycznych entuzjastów kozaczyzny, uprawiający przez całe życie ostentacyjnie kozacką autostylizację” nie był do twórczości „przygotowany ani przez wykształcenie, ani [...] przez dawniejsze zainteresowania czy wcześniejsze próby”. Nie była to twórczość wyrobiona artystycznie czy też oparta na erudycji. Dyktowało ją doświadczenie życiowe autora, a nie wyczucie artystyczne. „Wątpliwość talentu i kultury literackiej uniemożliwiły Czajkowskiemu istotne nowatorstwo nawet w tak ograniczonym zakresie jak zadanie znalezienia prozatorskiej formuły dla romantycznego ukrainizmu” – stwierdza dalej badacz<sup>6</sup>.

- 2 Zob. A. Lewak, *Czajkowski Michał (Sadyk-Pasza)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 4, Kraków 1938, s. 155.
- 3 Zob. więcej: M. Kwapiszewski, *Michał Czajkowski wobec prawosławia*, w: *Bizancjum, prawosławie, romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004, s. 320.
- 4 Powieść *Wernyhora* ukazała się w Paryżu w 1838 roku (informowała o niej notatka w „Bibliographie de la France” 1837, nr 47 [z dn. 25 XI]). Następne wydania: Paryż 1842; Lipsk 1862 (*Pisma*, t. 1); Lipsk 1868 (II wyd. *Pism*, t. 1); Lwów 1870 (Biblioteka Mrówki); Chicago 1894; Lipsk 1898 (III wyd. *Pism*, t. 1); Warszawa 1907; Chicago 1917; Warszawa 1924 (Wielka Biblioteka); Warszawa 1928.
- 5 Zob. A. Lewak, dz. cyt., s. 156. O poczytności zwłaszcza *Wernyhory* świadczyć też może korespondencja Narcyzy Żmichowskiej. Jak pisze Barbara Zwolińska, „Narcyza nie potrafi bezkrytycznie przebrnąć przez mało wartościową lekturę, wzbudzającą w niej co najwyżej niesmak i poczucie straty czasu. 19 XII 1838 roku skarży się w liście do brata: «Do czytania same mgliste rzeczy: [...] Głośno wieczorami czytujemy *Wernyhore* Czajkowskiego, pięknie bardzo napisane, ale zanadto demokratycznych wyrażen, przykro mi nawet język na nie łamać. Połowę opuszczam, ale nie można wszystkich pominąć»” (B. Zwolińska, *O Narcyzie Żmichowskiej. Szkic do portretu nauczycielki i pisarki*, w: *Księga Janion*, pod red. Z. Majchrowskiego i S. Rośka, Gdańsk 2007, s. 447; podkr. – D.K.).
- 6 M. Kwapiszewski, dz. cyt., s. 317.

Toteż może dziwić uznanie ze strony Krasińskiego, który zresztą, przebywając w 1840 roku w Rzymie, zabiegał, aby poznać osobiście autora *Wernyhory*. Prawdopodobnie dał się ponieść fali powszechnego entuzjazmu, gdyż powieści Czajki zdobywały popularność nie tylko wśród polskiej emigracji, lecz także za granicą – w licznych przekładach, „zwracając uwagę odbiorców jako wyrazista i sugestywna propozycja literacka, tematycznie stosunkowo świeża, odrębna w tonacji czy w manierze stylistycznej”<sup>7</sup>.

Czy o uznaniu decydowały również względy ideologiczne? W jakimś stopniu na pewno tak, choć sprawa zapatrywań politycznych czy społecznych „Wernyhory” nie zawsze mogła odpowiadać konserwatywnemu w swych poglądach Krasińskiemu. Ten ostatni musiał przecież wiedzieć, jakie sympatie żywił Czajkowski, czy to jako oficer Pułku Jazdy Wołyńskiej w oddziale Karola Różyckiego (bo przecież demokratyzm tego pułku wierzącego w utopię chłopsko-pańskiej jedności „rycerzy” budził niezadowolenie wśród arystokracji), czy to jako – później na emigracji – uczestnik zebrań Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, czy w końcu jako autor opowiadań, w których głosił hasła niesprawiedliwości społecznej, zwłaszcza wobec atamanów, ale i chłopów kozackich. Tego typu idei nie brakowało również w najbardziej reprezentatywnym dla autora dziele zatytułowanym *Wernyhora*. A mimo to koniec lat 30. i początek lat 40. były okresem sympatii żywionej przez Krasińskiego wobec autora.

Upodobania polityczno-społeczne Czajkowskiego z lat 30. i 40. nie wpłynęły decydująco na opinię Krasińskiego. Być może dlatego, że wkrótce „Czajka” zmienił nieco opcję i przystąpił do współpracy z prawicowym skrzydłem polskiej emigracji w Paryżu – a mianowicie z Hotelem Lambert. Książę Czartoryski rozpoczynał wówczas działalność dyplomatyczną w Stambule. Czajkowski miał tam w niedługim czasie utworzyć wojskową formację kozaków otomańskich walczących pod hasłem zjednoczenia południowej Słowiańszczyzny. Wcześniej jednak Czajka został wysłany przez Czartoryskiego do Rzymu w celu przyswojenia tajników dyplomacji. Pełnił tam funkcje pomocnicze przy boku Władysława Zamoyskiego<sup>8</sup>.

Niemniej jednak w omawianym tu czasie Krasiński zapragnął spotkać się z autorem *Wernyhory*. W liście z 18 IV 1840 roku z Rzymu, gdy Krasiński donosił o przyjeździe do Wiecznego Miasta na Wielkanoc różnych sławnych osobistości, nie omieszkał wspomnieć: „Przyjechał tu Wernyhora Czajkowski. Jest tu August Cieszk[owski]. To rozum wielki i pełen świętej

7 Tamże, s. 318.

8 A. Lewak, dz. cyt., s. 156.

prostoty”<sup>9</sup>. Poeta nazywał Czajkowskiego metonimicznie „Wernyhorą” – od wspomnianego już, dwutomowego dzieła wydanego w Paryżu w 1838 roku. Choć o powszechnej popularności utworu już wspomniałam, należałoby zauważyć, że literacka kreacja Wernyhory, nawiązująca do ludowych przekazów, w pewnych punktach mogła przecież zaniepokoić Krasińskiego. Co prawda, autor czynił zeń apologetę jedności kozacko-szlacheckiej w imię wspólnej ojczyzny – Polski, z drugiej jednak strony dwie przepowiednie Wernyhory, „jedna wygłoszona w obliczu pomordowanych przez lud Polaków i Żydów (rozdz. IV powieści), druga na łożu śmierci (rozdz. XIV powieści)” są wyrażnie antyrosyjskie (co by nie kłóciło się jeszcze z zapatrywaniami politycznymi Krasińskiego), ale i antykrólewskie. Jak podaje Stanisław Makowski, „Obydwie wyrażają poglądy związanego z Towarzystwem Demokratycznym Polskim, nastawionego antymonarchistycznie autora”<sup>10</sup>.

Wracając do przerwanej wątku: poeta spotkał się z Czajkowskim osobiście następnego dnia (19 IV) na Wielkanoc w Bazylice Św. Piotra. Pisarz kozacki miał prawdopodobnie list polecający do Krasińskiego od Romana Załuskiego<sup>11</sup>. Świadczyłyby o tym korespondencja Krasińskiego do Załuskiego z 20 IV 1840 roku, w której poeta wyrażał radość ze spotkania z „atamanem”, którego kozacką urodę wyraźnie idealizował: „Włos kruczy jak u Greka, rysy na pół greckie, na pół polskie. [...] Ręka to do krzywej, nie do prostej szabli, na koniu Marka Aureliusza nie umiałby jeździć. Trzeba mu małego,

9 List do Jerzego Lubomirskiego z 18 IV 1840, w: Z. Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1965, s. 65.

10 S. Makowski, *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*, Warszawa 1995, s. 52; por. także: s. 20–21. *Wernyhora* był też znany Juliuszowi Słowackiemu. Znamienne, że w czasie wielkiej przyjaźni z Krasińskim poeta pisał: „Autor jego [*Irydiona* – D.K.] jest największym moim przyjacielem, bawiliśmy razem w Rzymie, widzieliśmy się niedawno jeszcze we Florencji [...] Wyszyły tu nowe romanse Czajkowskiego – *Wernyhora* i *Kirdźali*, te znać musicie, albowiem romanse [*sic!* – D.K.] prędzej jeżdżą niż żelaznymi drogami jadące powozy. – «Tygodnik» poznański admiruje autora – rad bym wiedzieć, czy wy podzielacie te extasis” (list do Michała Wiszniewskiego z 14 V 1839, w: J. Słowacki, *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962, s. 415. Jak dodaje Sawrymowicz (tamże, s. 415, przypis 6), „Pochlebną recenzję *Kirdźalego*, pióra J. Sadowskiego, ogłosił «Tygodnik Literacki» w numerach 49 i 50 z 4 i 11 marca 1839 r.” Trzeba w tym miejscu dodać, że Słowacki w 1842 roku upoważniał księgarnię Polską prowadzoną przez Eustachego Januskiewicza w Paryżu do wydania Biblioteki Wersalskiej nie tylko niektórych swoich dzieł, ale również „dwóch tomów romansu Michała Czajkowskiego pt. *Hetman Ukrainy* – które ofiarowane są przez Franciszka Łubieńskiego Biblioteki Wersalsko-Polskiej” (list do Hipolita Klimaszewskiego, w: j.w., s. 473).

11 Zob. S. Tarnowski, *Listy Z. Krasińskiego*, „Przegląd Polski” 1912, styczeń-marzec, s. 172, 173 oraz przypisy 4 na s. 66.

porywczego, kozackiego”<sup>12</sup>. Krasiński okazywał wdzięczność Żałuskiemu za zapoznanie go z „Wernyhorą”. Autorowi *Gawęd* wymyślił bardzo piękny rodzaj. Imponowała mu kozackość, pewna, wręcz orientalna dzikość Czajkowskiego. Wypowiedział się też na temat jego twórczości, trafniej niż samą osobowość autora, określając artyzm jego dzieł:

Klasycznej jedności nigdy w jego utworach nie będzie ni romantycznej tkliwej delikatności, błędzenia Ossjanicznego wśród białych, przejrzystych, przetkanych gwiazdami mgieł; ale tętent kopyt, ale poświszt strzał, niesion na gwizdach wichrów, ale szal, wypity w szklanicy wódki raczej niż w pucharze wina, ale rozerwanie natury ludzkiej, jej ostateczności szekspirowskiej wzniosłość i grubiaństwo, łza nie na powiece, ale niżej już spadła, oto świat jego, barwa jego. Czym zgadł? Wyczytałem mu to z bystrych oczu. Czy tak? Powiedz!<sup>13</sup>

W liście do Adama Sołtana Krasiński pisał o pobycie „Wernyhory” w Rzymie jedynie „ciałem”, a nie „duchem”. „Duchem” Czajkowski miał pozostawać na naznaczonych krwawą historią stepach ukraińskich, przy pomordowanych atamanach. Zygmunt oddawał mu też cześć jako poważnemu myślicielowi: „Ale co do kozaczyzny, jedyny badacz, głęboki, przenikliwy, zgadujący, historyk żywy, śmiały, kozacki romanista, a sercem całym i wszystkimi pojęciami głowy szczerzy szlachcic polski”<sup>14</sup>.

W innym z kolei liście, do Jerzego Lubomirskiego, polski hrabia pisał enigmatycznie: „Co Czajka wyśpiewała, wcale nie było spodziewaną pieśnią – po prostu interes indywidualny, sprostowanie rozsiewanych o nim wieści – to pocziwy szlachcic polski”<sup>15</sup>. „Czajka” to już drugie, na razie dość sympatyczne, określenie autora. W tej niejednoznacznej, niemalże szyfrem pisanej notce odczytujemy między innymi obronę „pocziwego szlachcica polskiego” przed nieznanymi nam bliżej atakami emigracji.

Obrona dobrego imienia Czajkowskiego jest charakterystyczna dla tego etapu i w świetle niniejszych rozważań niezwykle ważna, gdyż dziesięć lat później Krasiński będzie jednym z najzaciętszych przeciwników, boleśnie przeżywającym zgubne i – w jego ocenie – haniebne decyzje twórcy *Wernyhory*.

12 List do Romana Żałuskiego z 20 IV 1840, w: Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, zeb., oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1991, s. 336. Podobny opis wyglądu odnajdziemy w szóstym tomie biografii *Jenerał Zamoyski. 1803–1868* (t. 6: 1853–1868, Poznań 1930, s. 136–137), znamy go również z monografii Marii Czapskiej *Ludwika Śniadecka* (Warszawa 1958, s. 134–135).

13 List do Romana Żałuskiego z 20 IV 1840, s. 336–337.

14 List do Adama Sołtana z 9 V 1840, w: Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1970, s. 346.

15 List do Jerzego Lubomirskiego z 25 V 1840, w: Z. Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, s. 71.

Znamienne jest jednak to, że o ile Krasiński w 1840 roku zabiegał o przyjaźń autora *Wernyhory* i cieszył się, że Roman Załuski umożliwił im wielkocenne spotkanie, o tyle sam Czajkowski do nowej znajomości podchodził z dystansem. W liście z 21 IV 1840 roku Czajkowski pisał do księcia Czartoryskiego, że i Krasiński i Cieszkowski to ludzie tylko pięknym słowem szafujący, niezdolni jednak do żadnego czynu, trwożliwi i bojący się ryzyka: „Za Rzym by się bili – nad Polską by się litowali”<sup>16</sup>. Przytaczający powyższe słowa Zbigniew Sudolski dopowiada: „Charakterystyka filozofa i poety dokonana przez Czajkowskiego dawała pełną orientację w postawie politycznej obydwu przyjaciół, odbierała księciu Czartoryskiemu nadzieję na możliwość zjednania ich dla swoich planów”<sup>17</sup>. Z historii wiemy jednak, że Czajkowski, owszem, przez wiele lat pracował z oddaniem dla sprawy księcia Czartoryskiego, a Krasiński przez pewien czas, przynajmniej materialnie i na odległość, go w tym wspierał. Rzecz interesująca: sądy krytyczne, wszakże niewpływające na jakość wzajemnych relacji, wypowiadał z początku Czajkowski, a nie Krasiński. Autor *Kirdzalego* zarzucał Krasińskiemu bezideowość, mógł jednak być wdzięcznym za utożsamianie go z ideami kozaczyzny. Tydzień później pojawiła się bowiem taka oto opinia Czajkowskiego:

Na odjezdnym zegnałem człowieka pięknego ducha i pięknego serca, człowieka, co kochać i marzyć umie. On bez myśli żadnej – ot, tak sobie – powiedział: Rozmaici ludzie w rozmaite barwy przybierają Rzym, radbym wiedział, czy go kto przybierze w kozaczą barwę albo z niego wysnuje Kozaczyznę. Śmieliśmy się z pustej myśli – ale on odszedł a ja nie zmrużyłem oka, tylko marzyłem.<sup>18</sup>

W 1840 roku sympatia dwóch tak różnych indywidualistów romantycznych, mimo całkiem różnego światopoglądu i odmiennego stosunku do podejmowania zadań wysokiej rangi, była zatem obustronna, ale – nieproporcjonalna.

W 1841 roku ksiączę Czartoryski wysłał Czajkowskiego na Wschód w porozumieniu z Reszdem-Paszą i za wiedzą François Guizota (profesora nowszej historii na Sorbonie, ministra spraw zagranicznych) pod pretekstem studiów etnograficznych i historycznych wśród Słowian tureckich. Dodajmy, że podobna motywacja wyprawy była potem przypisywana Adamowi Mickiewiczowi. Czajkowski, działając na Wschodzie z ramienia księcia Czarto-

16 Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, zeb., oprac., wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1991, t. 1, nota na s. 617.

17 Z. Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997, s. 254.

18 Tekst został odnaleziony przez Z. Sudolskiego we fragmencie zatytułowanym *W Rzymie 29 maja 1840 r.*, a ogłoszonym w pierwodruku *Ukrainek* (Paryż 1841). Zob. Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, nota na s. 617; podkr. – D.K. O *Ukrainekach* zob. więcej: O. Krykowski, *Tradycja bizantyjska w twórczości Mickiewicza*, Warszawa 2009, s. 71.

ryskiego, nie miał stałych środków utrzymania. Toteż Krasiński, na razie ufny w szlachetność jego misji, próbował zapobiec materialnemu ubóstwu. Listy do Adama Sołtana czy księżnej Anny Sapieżyny świadczą o datkach regularnie wysyłanych przez hrabiego Czajkowskiego. Z troską Krasińskiego o byt materialny pułkownika i jego kozaków było szczególnie widoczne na początku lat 40. W liście do Księżnej Anny Sapieżyny z 12 I 1842 roku Krasiński donosił o korespondencyjnej więzi z Czajkowskim i o jego trudnościach:

Czajkowski pisał do mnie z Stambułu, ale już przed trzema miesiącami, z d a j e s i ę, iż będę klepie, nie wiem, gdzie go teraz szukać, ni też stąd bym nie mógł przesłać mu nic, bo ten, kto listy te jego miał dla mnie, tak był nierozsądnie nieostrożny, że mi je bez dalszej ceremonii pocztą tu przysłał. Ani więc nie odpowiem, ani stąd nie mogę tej operacji banknotowej robić. Tymczasem biedak może nie ma co jeść. Racz więc księżna Dobrodzika te 400 i 20 fr. (ze 20 fr. zapewne koszta przesyłki pożrą), które oddają Sanguszce, by je złożył do rąk Księżny, przesłać, ale tak, by nie innej czyjejkolwiek osoby, tylko do samych że rąk Czajki się dostały – wyświadczysz mi tym i jemu, Księżna droga, ważną przysługę. Daruj, że obarczam taką nudą, ale przecież obowiązkiem jest chrześcijańskim bliźniego ratować. [...] Niech Księżna Dobrodziejka kiedy raczy parę słóweczek do mnie napisać, jeśli już posłała Czajce te 400 fr., będzie łaskawa mi w liście oznajmić, że widziała pannę Raszel – po tym poznam, że Księżna odebrała od Sanguszki te pieniądze i wyprawiła je.<sup>19</sup>

Wiadomo jednak, że pieniądze nie dotarły do Czajkowskiego, lecz – za sprawą księcia Czartoryskiego – do jego żony i czworga dzieci pozostawionych w Paryżu. Książę zresztą lojalnie informował o tym swojego agenta<sup>20</sup>.

Troskę o materialny byt Wernyhory Krasiński wyrażał też w listach do Sołtana<sup>21</sup>. Ciekawe są w nich, zapewne dla zmylenia cenzury (listy te wysyłane były z Warszawy), eufemistyczne określenia beneficjenta, nawiązujące i do jego nazwiska i do jego kozactwa: „ruchoma łódka kozacka”, „Czajka”, „Łódź” itp. Krasiński w latach 40. nieprzerwanie zabiegał o wspieranie finansowe tegoż niezwyklego emisariusza. Był to bowiem jeszcze czas powszechnego szacunku wobec odważnego wysłannika Hotelu Lambert na Wschód.

19 List do Anny Sapieżyny 12 I 1842, w: Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, s. 110–111; podkr. – D.K. Zob. list Władysława Zamoyskiego do Adama Czartoryskiego z 18 II 1848, w: Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 2, s. 524 (*Aneks II. Listy i wspomnienia o Zygmuncie Krasińskim*). Znamy też list samego Krasińskiego, kierowany bezpośrednio do Czajkowskiego, z tegoż roku. 15 II 1848 poeta pytał adresata, czy dochodzą doń zapomogi; zob. list do Michała Czajkowskiego z 15 II 1848, w: Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 1, s. 618.

20 Zob. J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy*, Warszawa 1971, s. 217.

21 Listy do Adama Sołtana z 12 i 20 V 1844, w: Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, s. 456–457, 464.

Ale w tychże latach 40. Czajkowski związał się z Ludwiką Śniadecką, co wywołało oburzenie Kraszińskiego. Mimo to w dalszym ciągu przesyłał za pomoci, mając na względzie dobro sprawy narodowej, a także nie całkiem jeszcze wygasły przyjazny stosunek do emisariusza. Ludwika została żoną Czajki i wspierała go ofiarnie w działalności politycznej, między innymi w zakładaniu Adampolu – polskiej osady w okolicach Stambułu (nazwa była nadana na cześć księcia Adama Czartoryskiego). Tam też została pochowana. Ufając bezgranicznie mężowi, pozbyła się dla niego całego swojego majątku, niektóre cele tej nieznaną granic „dobroczynności” były co najmniej podejrzane<sup>22</sup>. Czajkowski nie dbał o pieniądze, nieraz jednak wydawał je na cele bardzo szlachetne (jak wykupywanie polskich żołnierzy odsprzedawanych Persom, Grekom, Ormianom do niewoli), ale częściej na sprawy nieistotne, za co upominał go niejednokrotnie książę Czartoryski.

Rozważając kwestię ubóstwa materialnego Sadyka i jego żołnierzy, warto odwołać się jeszcze do innych głosów i relacji. Ważne jest tu świadectwo Mickiewicza. Kiedy w 1855 roku przybył on do Konstantynopola, przekonał się naocznie o poziomie życia materialnego Sadyka i jego kozaków. W liście do ks. Adama Czartoryskiego dementował plotki:

Ostrzegano nas, że tam głód; zaopatrzyliśmy się w suchary i wędlinę. Szeptano, że się narażamy i możemy być napadnięci. Śmieliśmy się z tego, i sprawiedliwie. W obozie Sadyka panuje porządek, a razem ochota i wesołość.<sup>23</sup>

Mickiewicz zaprzeczał pogłoskom o biedzie, ale i o niskim morale panującym w pułku Czajkowskiego. Patrzył przez pryzmat swoich oczekiwań i upodobań i nie oceniał rzeczywistości taką, jaką faktycznie była. W ramach owej idealizacji zauważał jeszcze jedną rzecz: Czajkowski – w przeciwieństwie do Zamoyskiego – nie dbał o zyski, ale też nie opłacał należycie swoich żołnierzy. W złym świetle Mickiewicz prezentował Czartoryskiemu fakt, że Władysław hrabia Zamoyski rekwirował spośród żołnierzy Sadyka tych, którzy walcząc w kontyngensie angielskim, mogli liczyć na żołd i awanse<sup>24</sup>. Inaczej miało być wśród pozostałych w pułku Sadyka – tam nikt nie dbał o zysk<sup>25</sup>. Było to już jednak w 1855 roku. Jak podają autorzy Wydania Rocznikowego *Dzieł Mickiewicza*,

22 Zob. M. Czapska, dz. cyt., s. 138–142.

23 List do Adama Czartoryskiego z 25 x 1855, w: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznikowe 1798–1998*, pod red. Z.J. Nowaka, M. Prussak, Z. Stefanowskiej, C. Zgorzelskiego, t. 17: *Listy*, cz. 4: 1849–1855, oprac. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska s. 369.

24 Zob. tamże, s. 370; zob. także: list do Ludwika Lenoir-Zwierkowskiego z 29 x 1855, w: j.w., s. 379–380.

25 List do Adama Czartoryskiego z 25 x 1855, s. 370.



Polacy nie kwapili się specjalnie do pułków, a władze tureckie skąpiły im pieniędzy i uzbrojenia. Sytuacja ta oraz nieufność wobec Czajkowskiego skłoniły Zamoyskiego do utworzenia pułku Kozaków sułtańskich w służbie Wielkiej Brytanii, niewątpliwie lepiej uzbrojonego i opłacanego. Pułk ten jednak nigdy nie znalazł się w ogniu.<sup>26</sup>

Takie sytuacje irytowały Sadyka i pogłębiały przepaść między dowódcami<sup>27</sup>.

Jak podaje Sudolski, Krasiński „stałym datkiem” wspierał Czajkowskiego na Wschodzie<sup>28</sup>. Tym bardziej więc bolała go później apostazja autora *Wernyhory*. Natomiast Maria Czapska utrzymuje, że poeta ceniący go za „szczerść i poezję”, uznający w nim „przenikliwego badacza spraw kozackich, wspierał go materialnie jedynie w pierwszych latach pobytu na Wschodzie, żywo interesując się jego działalnością<sup>29</sup>. Teza ta jest bardziej prawdopodobna, gdyż wspomaganie finansowe Czajkowskiego wydało się po latach arystokracji daremne, a nawet... szkodliwe. Ponadto, Krasiński uświadomił sobie, że Czajkowski związawszy się z niezwykle przedsiębiorczą Śniadecką, nie potrzebował już wsparcia – ani moralnego, ani pieniężnego<sup>30</sup>.

Rokiem zwiastującym przełom w relacjach z Czajkowskim był wspomniany już rok 1848 – naznaczony wydarzeniami Wiosny Ludów. 22 II lud paryski wyległ na ulice miasta, dzień później doszło do starć między tłumem a wojskiem – powstanie zaczęło ogarniać cały Paryż. Krasiński był w tym czasie w Rzymie i dzielił się z „drogim Michałem” nadzieją na zjednoczenie Włoch i uniezależnienie ich od Austrii. We Włoszech był wtedy między innymi z Cyprianem Kamilem Norwidem, Władysławem Zamoyskim, od maja zaś z Jerzym Lubomirskim i Delfiną Potocką. Jednocześnie niepokoił go ruch społeczny w krajach europejskich mogący przerodzić się w walki bratobójcze. Uprzedzony do demokratycznych haseł stanowiących zazwyczaj zarzewie

26 Zob. biogramy adresatów listów (hasło: *Czajkowski Michał*), w: A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 577.

27 Jak pisze Maria Czapska, „Ludzie Sadyka byli źle odziani, prawie n a d z y, n i e r a z g ł o d n i. Ludwika próbowała pocieszać męża przypominając mu, że Napoleon Wielki zdobył Italię bosymi żołnierzami. [...] Niemcy natrzęsali się z bosych żołnierzy Sadyka, ubranych w letnie podarte mundury. Dowódcę zdej-mował żal i wstyd” (M. Czapska, dz. cyt., s. 192 i 194; podkr. – D.K.).

28 Zob. przypis 7 do list do Katarzyny Potockiej z 1 II 1851, w: E. Krasińska, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835–1876*, z rękopisu odczytał, wyb., skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, przekład U. Sudolska, Warszawa 1996, t. 2, s. 319.

29 M. Czapska, dz. cyt., s. 168–169.

30 Leszek Libera pisze: „Śniadecka dała się szybko poznać jako wybitna współpracowniczka Hotelu Lambert, dzielnie wspomagając w akcjach politycznych swego męża – głównego agenta Czartoryskiego na terenie Turcji i Bałkan” (L. Libera, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*, Poznań 1993, s. 136).

krwawych konfliktów, poeta z bólem przypominał Czajkowskiemu rzeź galicyjską z 1846 roku – niejako poczytując ją za niechlubną zapowiedź europejskiej Wiosny Narodów. Znamienna pod tym względem jest cytowana już tutaj korespondencja z Rzymu z 15 II tego roku, adresowana do „drogiego Michała”, z podziękowaniem za „pamięć, za list, za dochowaną mimo czas i przestrzeń przyjaźń”. Po pytaniu o otrzymane pieniądze, pisał:

Oj! Drogi mój Atamanie z bisurmanion od lat tylu, oj! Żeby wnet można do Janczarychy i Perypiatychy! Życie coraz cięży bolesniej. Jeszczeż nam tych rzezi bratobójczych potrzeba było z łaski wersalczyków i rakuskiego domu! Okropny cios, bo z niego wypadło zapytanie szyderskie wrogów: „A gdzież to narodowość wasza?” – A są tacy głupi Polacy, że sami tych wrogów zapytanie przejmują ustami, rozumem, prawie sercem o także wątpić zaczynają o Nieśmiertelnej Pokrzywdzonej, czyli też ożyje?

Oj, Michale Atamanie, żeby to prędszej do Perypiatychy! – Jużci, kto oczy ma, widzi pewno, że się we Włoszech tych nędznych rozpoczęło coś teraz jakoby na kształt zbawienia świata – i te nędzne nagle okazały się wspaniałymi, wielkimi, błogosławionymi! Niezawodnie przyjdzie do starcia się tych błogosławionych z onymi przeklętymi, co z północy? Zachwieje się posada kłamstwa wiecznego. Kto wie? – może i wernyhorskiej przepowiedni już rychło czas w drogę się wybrać urzeczywistnień i spełnień! – Kto wie? – i może niezadługo się spotkamy, Michale mój. Widzę Cię w zawoju, z krzywą damasceńską szablą, skądś przylatujesz na Drabczyku i poznajem się wśród kurhanów przy krwi płynącej, i ściskamy się tam po długim niewidzeniu.

Bóg że Ci błogosław, niez mordowany i niezużyty Atamanie, i niech tak się stanie.

Twój Ligęza<sup>31</sup>

Zastanawia w tym fragmencie kolejna już (po typowo „kozackiej” z 20 IV 1840 roku), charakterystyka wyobrażonego wyglądu autora *Wernyhory*, określając tym razem „drogim moim Atamanem”, „Michałem Atamanem” i „Michałem moim”. Charakterystyka utrzymana jest jeszcze bardziej niż poprzednie w konwencji wschodniej, orientalnej. Wizja Czajkowskiego jako Araba w zawoju, na koniu arabskim, z szablą damasceńską – zdaje się nie wywoływać u autora *Psalmów przyszłości* negatywnych konotacji. Ale z drugiej strony poeta nazywa go „zbisurmanionym Atamanem”, a to u historiozofa o konserwatywnych poglądach nie wróżyło raczej nic dobrego. Myśl, że z utraconej przez Polaków narodowości będą najbardziej cieszyć się i szydzić wrogowie Polski, poeta powtórzył trzy lata później, oburzając się na odstępstwo Czajkowskiego. Zauważmy też, że Krasiński czynił w tym liście aluzję do przepowiedni Wernyhory pochodzącej rzekomo z 1766 roku. Była ona w istocie apokryfem i mistyfikacją, datowaną na rok 1806. Krasiński znał ją

31 List do Michała Czajkowskiego z 15 II 1848, s. 618–619; podkr. – D.K.

prawdopodobnie w wersji drukowanej przez Joachima Lelewela w „Patriocie” w grudniu 1830 roku<sup>32</sup>. Samo dzieło znał z wydania paryskiego z 1838 roku.

W grudniu 1850 roku Czajkowski przeszedł na islam. Wśród emigracji na wieść o apostazji Czajki zagrzmiało. Pojawiły się potępięncze głosy. Ale, dodajmy od razu, owego oburzenia nie zauważył ani Krasiński, ani – co równie interesujące – jego żona. Jakie były jednak przyczyny takiej decyzji kozackiego przywódcy? Lewak podaje, że w „okresie wiosny Ludów Czajkowski, spełniając wskazówki ks. Czartoryskiego, przygotowywał grunt do wojny Turcji przeciw Rosji, układał się z Rumunami i mobilizował siły wrogie Rosji na terenie bułgarskim i serbskim”<sup>33</sup>. Opiekował się na terenie Turcji uchodźcami – uczestnikami rewolucji węgierskiej, wstawiał się za nimi nawet u samego Sułtana, tureckiej rady ministrów, ulemów i Szeika ul Islam, którzy orzekli, że wydanie uchodźców Austrii i Rosji przeczyłoby prawu gościnności i Koranowi. Uchodźców uratowano, ale rozporządzono internowanie przywódców z Lajosem Kossuthem i Henrykiem Dembińskim na czele oraz wydalenie Ludwika Lenoir-Zwierkowskiego i – właśnie – Czajkowskiego. Na nic się zdały przekonywania posła Francji, generała Jacques’a Aupicka, że Turcja dzięki Czajkowskiemu zdobywa sobie sprzymierzeńców, a jego wydelegowanie byłoby wielką stratą. Z drugiej strony Czajkowski oswoił się już ze Wschodem, polityką, jaką tam prowadził; więzi z Polską zaczęły słabnąć. Zresztą – pisze Lewak – „Sprawa Turcji (choć nazwał się Sadyk = wierny) nie była mimo wszystko jego sprawą najbliższą, główną rolę począł odgrywać interes osobisty, tworzyły się warunki, które doprowadzić mogły do zupełnego załamania się człowieka ambitnego o charakterze słabym”<sup>34</sup>. Tak więc względy osobiste, a nie polityczne czy religijne, skłoniły Czajkowskiego do porzucenia wiary chrześcijańskiej i do oficjalnego przejścia na islam. Miało to uchronić poetę przed eksmisją z Turcji, zalegalizować jego pobyt w cesarstwie otomańskim.

Krasiński akcentował fakt, że Michał Czajkowski nie chciał wracać na Zachód, lecz podawał fałszywą tego stanu motywację – niechęć do obowiązków rodzinnych: małżeńskich i ojcowskich. Autora *Irydiona* apostazja Czajki irytowała z kilku co najmniej względów. Po pierwsze – w ocenie Krasińskiego – nie wypływała z przemyśleń czy osobistych przekonań konwertyty. Poeta ujmował ją w kategoriach fałszu, gry i teatralizacji życia:

32 Zob. tamże, przypis 6; zob. także: S. Pigoń, *Wśród twórców*, Kraków 1947, s. 64; S. Makowski, dz. cyt., s. 53. Krasiński nazywał Czajkowskiego „Wernyhorą” również w listach do Załuskiego i Lubomirskiego.

33 A. Lewak, *Czajkowski Michał...*, s. 156.

34 Tamże, s. 157.

Smutek Czajki poniewczasie, trzeba było być smutnym wprzód; poginiem przez takie mądrości po szkodzie. Przykład przezeń dany jest jednym z najfatalniejszych dla pokoleń polskich, i tak coraz mniej zasad i wiar mających. Trapistostwo Norwida tyle warte co islamizm Czajki: pozowanie, teatralność, pycha, próżność, a w końcu otchłań zgotowana i aktorom sztuki, i teatrowi całemu, i patrzącej publiczności.<sup>35</sup>

Był to zarzut niesłuszny, gdyż Czajkowski – człowiek całkowicie odmiennego formatu niż Krasiński – wszelkie decyzje (choćby najmniej przewidziane, wzajemnie sprzeczne lub nawet szkodliwe) podejmował z autentycznych, a nie: „pozornych” pobudek natury osobistej bądź politycznej. Z drugiej jednak strony przyznać trzeba, że były to decyzje często pochopne, nieprzemyślane, wzajemnie sprzeczne. Po drugie, apostazja Czajki miała być – jak powiedzieliśmy – formą ucieczki przed pozostawioną w Europie rodziną – żoną i czworgiem dzieci (Leszek Libera zdradę rodziny pozostawionej w Paryżu datuje wcześniej – w czasie, kiedy to Czajkowski już w 1849 roku ślubem muzułmańskim związał się ze Śniadecką<sup>36</sup>). Prawda jest taka, że przejście na mahometanizm było też próbą zalegalizowania tego małżeństwa, zawartego wedle obcego kulturowo obrządku<sup>37</sup>. Krasiński słusznie podejrzewał, że to prywatne interesy skłoniły Czajkowskiego do tej decyzji. Żle je jednak rozpoznał: „Obrzydły czyn Czajkowskiego: miał do Moskwy, poszedł do Turka, a to wszystko z tego, że w Poitiers uwiódł dziewczynę i znieawidził ją!!! Więc na Zachód nie chciał wracać”<sup>38</sup>.

Po latach Maria Czapska weryfikuje tę uproszczoną interpretację decyzji Czajki. Jak podaje, Sadyk Pasza żywił z początku ogromne pragnienie powrotu do żony Léonide Gabaret i do dzieci<sup>39</sup>. Wiedział jednak, że wtedy sprawa Polski szlachecko-kozackiej, tak jemu bliska, zostałaby zaprzepaszczone. Możliwość protekcji ze strony Turcji skłoniła go do pozostania w tym kraju. Według Sudolskiego, Czajkowski chciał mimo „dwuznacznej wobec niego postawy Hotelu Lambert” stać się pośrednikiem politycznym, „węzłem między sułtanem a księciem i Polską”<sup>40</sup>. Krasiński jednak, niezgodnie z prawdą, pisze o przyczynach apostazji Czajkowskiego. Swoje błędną ocenę powtórza jeszcze w liście do Władysława Zamoyskiego:

35 List do Stanisława Małachowskiego z 6 IV 1851, w: Z. Krasiński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1979, s. 278.

36 Zob. L. Libera, dz. cyt., s. 136.

37 Zob. biografie adresatów listów (hasło: *Czajkowski Michał*), s. 577.

38 List do Stanisława Małachowskiego z 14 I 1851, w: Z. Krasiński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, s. 254.

39 Lazaryści namawiali go z kolei, by sprowadził rodzinę do Konstantynopola (zob. M. Czapska, dz. cyt., s. 147).

40 List do Stanisława Małachowskiego z 14 I 1851, s. 254–255, przypis 3.

Teraz zaś wcale przeciwnie się stało; pokostem patriotyzmu umalował pychę, nie pozwalającą mu opuścić świętego stanowiska, po wtóre nawyknięcie cielesne do wschodnich rozkoszy, po trzecie wstręt, nie do Zachodu, jak twierdzi, ale do zachodniej, niegdyś uwiedzionej dziewczyny. I postawił się w tej głębokiej obłudzie przed Polską jako dalszy, choć w turbanie, jej obrońca i przedstawiciel, czym właśnie najszkaradniej zaszkodzi wielu duszom polskim, bo niejedną omami, złudzi, uwiedzie i do naśladownictwa pociągnie.<sup>41</sup>

Po trzecie, decyzja „Wernyhory” nie była – jak utrzymywali niektórzy – ofiarą złożoną na ołtarzu ojczyzny, nie była żadnym wyrzeczeniem i poświęceniem z wyższych pobudek patriotycznych. Tego typu argumenty bardzo drażniły Krasińskiego. Był też absolutnie przeciwny porównywaniu Czajkowskiego do Józefa Bema. W liście do Władysława Zamoyskiego z 29 I 1851 roku Krasiński obruszył się na wypowiedzi nieznanego z imienia księdza lazarysty, utrzymującego, że „wewnętrznej wiary [Czajkowski – D.K.] nie zmienił, bo taki sam przypadek jest z wszystkimi regeneratami”<sup>42</sup>. Sąd Krasińskiego był bardzo ostry. Poeta podkreślał, że wyrzeczenie się wiary chrześcijańskiej z pobudek religijnych byłoby mniejszym złem niż uczynienie tego z przyczyn merkantylnych. Utrzymywał, że apostazja, przecząca według niego zasadom zdrowego rozsądku, jest największym z grzechów – winą przeciwko Duchowi Świętemu (zob. Mt 12:30–32), zrzeczeniem się mądrości na rzecz głupstwa i fałszu „z nikczemnych powodów, dla trwogi albo dumy, albo chciwości”. Tak dzieje się – według poety – u największych „renegatów, którzy doskonale inteligencję zachowując, czynem tejsze zaprzeczają i najsroższą tym samym walkę i bunt podnoszą przeciw Duchowi Świętemu!”<sup>43</sup>.

Inne zdanie, które go bardzo poruszyło, a które przeczytał w „Gońcu Polskim” z 25 I 1851 roku (nr 20, s. 79) poeta komentował w listach z 29 i 30 I 1851 roku. Wykorzystując figurę *epizeuxis* pisał do Władysława Zamoyskiego:

Czytałem wczoraj w „Gońcu” następujący frazes: „Nie wahał się ponieść ofiary z wiary ojców na ołtarz ojczyzny!” Co ten zlepek kilku słów ma znaczyć, jeśli nie skutek już wytarty na umysłach przez obłudę, z którą czyn niegodziwy przewrotnie dopełnionym został, jeśli nie zaślepienie rzucone na oczy widzom przez zręcznego w zbrodni swej kuglarza! Bo inaczej ten frazes żadnej treści w sobie nie ma! Można by tak samo powiedzieć: „nie wahał się ponieść ofiary z ojczyzny ojców na ołtarz ojczyzny!” Ojczyzna z czegoś bowiem składać się musi, tak jak wszelka istota czy pojedyncza, czy zbiorowa, istniejąca na ziemi, składać się musi oczywiści nie z czego innego jak wszystkie inne,

41 List do Władysława Zamoyskiego z 29 I 1851, w: Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 2, s. 77; podkr. – D.K.

42 Tamże. Lazaryści zamieszkiwali wspomniany już Adampol – wioskę pod Stambułem zorganizowaną jako oaza polskości.

43 Tamże.

tj. z kształtu zewnętrznego, stanowiącego jej ciało, i z iskry wewnętrznej, stanowiącej jej duszę. Tą ostatnią jest pojęcie, jakie ma o stosunkach swoich z Bogiem. Jeśli to pojęcie niesiesz w ofierze na ołtarz ojczyzny, to po prostu znaczy, że wszelką cześć, tradycję, religię ojczystą rozdeptujesz nogami na to, by ciało ojczyzny wzrosło, by jej granice rozszerzonymi lub odzyskanymi były.<sup>44</sup>

Dla autora *Irydiona* jest to absurdalny, krzywdzący naród polski „frazes”, gdyż – według niego – uderzając w wiarę chrześcijańską Polaków niszczy się też ich tożsamość narodową i uczucia patriotyczne. Dzień później, w liście do Stanisława Małachowskiego wciąż oburzony, posługuje się frazeologią typową dla Mickiewiczowskich *Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego*<sup>45</sup>. Co interesujące, dwa dni później, w podobnej tonacji wypowiadała własne zdanie na ten temat żona Zygmunta – Eliza z Branickich Krasińska. W liście do swojej siostry Katarzyny Potockiej pisany z Heidelbergu pomstowała i na haniebny czyn Czajkowskiego, i na oziębłą reakcję Polaków:

Jestem pewna, że cierpiałaś z powodu tej hańby, która rzuca cień na imię polskie apostazja Czaj(kowskiego), hańby okrutnej, zwłaszcza dlatego, że w n i e - c a t a k m a ł o o b u r z e n i a! Niestety! Czy myśli się, że półksiężyc jest zręczną bronią do zwalczania niesprawiedliwych i złych, i że dworowi chrześcijańskiemu pośród wszystkich innych można służyć tą bronią degradacji i moralnego upadku. Komu może służyć, kogo może kochać ten, który zaparł się Boga!? I czy niesłusznym będzie stwierdzenie, że pewni ludzie są tylko awanturnikami bez czci i wiary i że lekkomyślność i niekonsekwencja leżą u podstaw pewnych charakterów z ludu!<sup>46</sup>

Widać tu wyraźnie, że małżonkowie Krasińscy rozmawiali w zimowe, heidelberskie wieczory o tym zdarzeniu, dyskutowali o jego konsekwencjach, żywo się nimi przejmując. Byli w tej sprawie całkowicie zgodni.

Po czwarte, apostazja Czajkowskiego wedle historiozoficznych spekulacji Krasińskiego musiała być początkami tragicznego końca. Jak pisze wspomniany już Waško, Krasiński swoje poglądy opierał między innymi na filozofii ojca konserwatyizmu tradycjonalistycznego, Josepha de Maistre'a:

[...] w historii działa metafizyczna reguła samozniszczenia zła. «Jedno z najbardziej powszechnych i najbardziej oczywistych praw historii głosi, że zło doszedłszy do pewnego punktu uśmierca samo siebie». Na tej idei Józefa de Maistre'a, pisarza, do którego w ostatnich latach życia Krasiński wielokrotnie powracał, poeta opiera swój niewzruszony optymizm katastrofisty.<sup>47</sup>

44 Tamże, s. 79; podkr. – D.K.

45 List do Stanisława Małachowskiego z 11 III 1846, w: Z. Krasiński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, s. 103.

46 List do Katarzyny Potockiej z 11 II 1851, w: E. Krasińska, dz. cyt., s. 318; podkr. – D.K.

47 A. Waško, dz. cyt., s. 397; por. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 381.

Tu jednak zauważmy, że poglądy te wyraźnie współbrzmiały z sądami Krasińskiego przepowiadającego Czajkowskiemu definitywną zgubę – Czajka, zaplątawszy się w meandry zła, nie będzie się umiał już z niego wyzwolić. I rzeczywiście, tak się poniekąd stało – Czajkowski, po przejściu w latach następnych na prawosławie i wybierając na ojczyznę Rosję carską, osamotniony, zdradzany przez kolejną małżonkę, z poczuciem bankructwa ideowego, materialnego i egzystencjalnego, popełnił w 1886 roku samobójstwo.

U progu lat 50. Krasiński przypuszczał, że Czajkowski raz popełniwszy zdradę, będzie się dopuszczał coraz straszliwszych czynów, dlatego lepiej zachować względem niego dystans. We wspomnianym liście do Zamoyskiego pisał: „Zdziwić mnie nie zdziwił postępек Czajkowskiego – kto o jednej zbrodni przemyśliwa, temu jak najłacniej wpaść w drugą”<sup>48</sup>. Dalej natomiast wypowiadał się w sposób bardzo charakterystyczny dla swojego światopoglądu:

I postawił się w tej głębokiej obłudzie przed Polską jako dalszy, choć w turbanie, jej obrońca i przedstawiciel, czym właśnie najszkaradniej zaszkodzi wielu duszom polskim, bo niejedną omami, złudzi, uwiedzie i do naśladownictwa pociągnie.<sup>49</sup>

Pojawiło się w tym liście nazwisko wspomnianego już Bema, zasłużonego w powstaniu listopadowym generała brygady, który w 1849 roku po przegranej rewolucji węgierskiej przeszedł na terytorium Turcji, przejął islam i jako Murad Pasza służył w armii tureckiej, ginąc w roku następnym<sup>50</sup>.

Czyn Czajkowskiego, jeśli nawet odczytywany – jak w przypadku Mariana Kukieła – w kategoriach tragizmu, był o tyle groźny, o ile wiązał się z dezorientacją światopoglądową i ideową osób mu podległych lub ufających jego posłannictwu, na przykład „oszukanych” chrześcijan bałkańskich, których przecież wcielał do swojego pułku. To nieporozumienie akcentował akurat Krasiński. Z podręcznika Kukieła dowiadujemy się też o jeszcze innej kwestii, przemilczanej przez Krasińskiego – przejście na mahometanizm miało charakter tyle polityczny, co osobisty, b y ł o b y j e d n a k z j a w i - s k i e m p o w s z e c h n y m wśród żołnierzy biorących udział w rewolucji węgierskiej, gdyby nie przekonywania ze strony Zamoyskiego. Bem jednak, konfrontowany z Czajkowskim, przyjął islam, lecz nadal budził ogromny szacunek wśród polskiej emigracji, chociażby u Norwida, autora utworu

48 List do Władysława Zamoyskiego z 29 I 1851, s. 77.

49 Tamże; podkr. – D.K.

50 O motywach apostazji i Czajkowskiego, i Bema pisze więcej historyk, gen. Marian Kukiel, *nota bene* przed II wojną światową dyrektor Biblioteki Czartoryskich. Zob. Z. Krasiński, *Dzieje Polski porozbiorowe 1795–1921*, Paryż 1983, s. 355.

*Bema pamięci żałobny rapsod.* Krasiński Czajki nie apoteozował, ale i nie potępiał, twierdząc, że był on „skupieniem tam całej doktryny ducha polskiego”<sup>51</sup>.

Znamienne w zachowaniu rozżalonego Krasińskiego jest również namawianie przezeń innych, aby odstąpili od Czajkowskiego, aby zerwali z nim wszelkie więzi. Kiedy Władysław hrabia Zamoyski, ten sam, który wstrzymał Polaków rezydujących w Turcji przed przejściem na islam, napisał 7 I 1850 roku do Czajkowskiego serdeczny list, w którym potępił czyn apostaty, ale nie człowieka ten czyn popełniającego, Krasiński, zareagował dość niesprawiedliwie, gdyż w liście do Małachowskiego z 30 I 1851 roku donosił jakoby „Giettatore [Władysław Zamoyski – D.K.] napisał pięknie do Czajkowskiego i zerwał z nim stosunek wszelki”. I dodał: „Tak należało się”<sup>52</sup>.

Tymczasem generał Zamoyski mimo potępienia czynu Czajkowskiego, zwracał się doń bardzo ciepło. Nie zrywał z nim bynajmniej dobrych relacji. 7 I 1851 roku pisał:

Kochany Czajkowski. Prawda, że czyn Twój potępić muszę nie tylko jako chrześcijanin, ale jako Polak, jako człowiek albo, jak Ty mawiasz, jako szlachcic; prawda, że jako Twój przez tyle lat z głębi serca przyjaciel i towarzysz w pracy, czuję wstyd głęboki za czyn Twój i czuję, że odpowiadać zań będziemy przed światem wraz z Tobą; prawda, że wina Twoja pomnaża się w oczach moich szkoda nieobliczoną, jaką zadajesz ojczyźnie. A przecież nie jedno jest tylko we mnie oburzenie, nie przemaga odraza, nie pogarda, nie gniew i nie zemsta, do jakich względ ludzki mógłby mnie pobudzać. Nie. Aż mnie samego zadziwia, przy żalu tak wielkim, takie jeszcze niewyczerpane uczucie przyjaźni, taka chęć gorąca, żeby [...] uniknąć przecież wszystkiego, co by Cię niebacznie urazić mogło...<sup>53</sup>

List ten, krążący w odpisach, Krasiński poznał i szybko na niego zareagował – nie tylko niesprawiedliwie, ale i gwałtownie, koncentrując uwagę wokół tematyki apostazji Czajkowskiego. Dowiedziawszy się o braku potępienia ze strony Zamoyskiego, upominał go konsekwentnie. W liście z 29 I 1851 roku pisał dwukrotnie, iż hrabia źle robi, nie zrywając „absolutnie” i raz na zawsze z Czajką. Przepowiadał mu, że podtrzymywanie więzi z regeneratem ściągnie nań „przykrości i utrapienia [...] i nawet zdrady!”. Dodawał: „*Utinam sim falsus vates!*” („Obym był fałszywym prorokiem” – Liwiusz, *Dzieje* 31, 10)<sup>54</sup>.

Znów, jak widzimy, poeta w swych wypowiedziach zdradzał wpływy nauk de Maistre’a dotyczące fatalizmu zła. Udowadniał Zamoyskiemu, że dla

51 List do Władysława Zamoyskiego z 29 I 1851, s. 78.

52 List do Stanisława Małachowskiego z 30 I 1851, w: Z. Krasiński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, s. 259.

53 *Generał Zamoyski. 1803–1868*, t. 5: 1847–1852, Poznań 1922, s. 352; podkr. – D.K.

54 Tamże, s. 83–84.



Sadyka-Paszy nie ma ratunku ani nadziei; będzie on spadał w otchłań zła, w dodatku pociągnie za sobą innych. Przekonywanie trwało długo, a w miarę upływu czasu sądy były coraz ostrzejsze<sup>55</sup>. Miesiąc później poeta, przekonany już o tym, że nie zna gorszej zbrodni od tej, jaką popełnił Czajkowski, donosił:

O stosunkach z Czajką zawsze tego samego przekonania i smutnych przeczuć. Czajka nie raz, ale milion razy na dzień oszuka, okpi, zawiedzie Kościelskiego. Szatan pychy i ambicji jeden już wrzeć musi na gruzach dawnych bogów i miłości. Niebezpieczna to rzecz mieć takiego sługę, bo to samo, jakby tyrana sobie kupić.<sup>56</sup>

Krasiński nie poprzestawał w ostrzeganiu innych przed apostatą. Natomiast Mickiewicz do Władysława Czartoryskiego pisał, że trzeba było od razu grać w otwarte karty z Czajkowskim, a nie łudzić go swoją rzekomą sympatią i sprzymierzeniem<sup>57</sup>. Książę więc, mimo nacisków ze strony Krasińskiego, a następnie Zamoyskiego, odnosił się przyjaźnie i z sympatią wobec swojego emisariusza w Stambule.

Autor *Nie-Boskiej komedii* działania Sadyka ujmował w kategoriach moralnej i religijnej – tak charakterystycznej dla romantycznej wizji świata – walki przedwiecznego Dobra ze Złem. Również w liście do Ludwika Orpiszewskiego z 4 v 1851 roku poeta nie szczędził oskarżeń pod jego adresem: „A Czajka! A próżność, a łgarstwo!!!”<sup>58</sup>. Szyderczy ton słyhać było też w innych wypowiedziach Krasińskiego na temat niegdyś uwielbianego „Wernyhory”. Złośliwość, której zazwyczaj towarzyszy niesprawiedliwy sąd, mieszała się z gorzką refleksją na temat Czajkowskiego:

O Czajce wiesz zapewne, że się absolutnie rozłajdaczył – być inaczej nie mogło. Z Śniadecką ślub turecki wziął z wielką i śmieszoną wystawą, przesadą, szumem. Modli się z nią po całych dniach i śpiewa po bisurmańsku, aż się Turcy gorszą i śmieją. Wyrobił też sobie intrygami majątek wartości 60 000 dukatów w okolicach Stambułu. Zaczyna prześladować Polaków nie chcących się bisurmanić, a wielu pociągnął do zaprzaństwa swego.<sup>59</sup>

55 Zob. tamże, s. 87–88.

56 Tamże, s. 91.

57 Mickiewicz pisał np.: „Nie było już wątpliwości, żeście przyjechali byli z gotową instrukcją p. Zamoyskiego, z wyostrzonym na Sadyk-Paszę nożem. W takim razie należało otwarcie przeciwko niemu wystąpić. [...] Wolno wam było Rozprawiać się z Sadyk-Paszą, rozpierać się z nim, walczyć z nim, ale nie godziło się pod jego dachem i u jego stołu knuć przeciwko niemu po cichu. Polacy tak nie czynią. Arab pod namiotem gość, przeciwko gospodarzowi nie konspiruje” (list do Władysława Czartoryskiego z 19 XI 1855, w: A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 403–404).

58 List do Ludwika Orpiszewskiego z 4 v 1851, w: Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. 2, s. 197.

59 List do Ludwika Orpiszewskiego z 3 v 1852, w: j.w., s. 201.

Kraśińskiego niepokoiło, że Czajkowski zagraża – moralnie i duchowo – innym agentom polskim działającym na Wschodzie – wspomnianemu Ludwikowi Bystrzonowskiemu, Władysławowi Kościelskiemu, potem Stanisławowi Drozdowskiemu. Obawy Kraśińskiego były niejednokrotnie bezpodstawne, gdyż na przykład Bystrzonowski był zadeklarowanym przeciwnikiem przechodzenia na islam.

Utrata jakichkolwiek przyjaznych uczuć względem Czajkowskiego skutkowała nie tylko rozpowszechnianiem oszczerczych sądów o Sadyku, nie tylko ostrzeganiem przed nim znajomych, lecz także pewną oschłością na wieść o rzekomej jego śmierci w 1854 roku: „Czajka już pono rozsiekany pod Tulczą”<sup>60</sup>. Tymczasem Czajkowski nie został „rozsiekany” pod tą turecką warownią w Bułgarii, lecz organizował w Szumnie rekrutację pośród Bułgarów i przygotowywał swój pułk kozacki do walki frontowej z Rosjanami.

Kraśiński do końca nie zmienił złego zdania o swoim dawnym przyjacielu, poznanym podczas Wielkanocy spędzonej w Wiecznym Mieście. Nie ufał mu, uważał go – zgodnie ze swoją filozofią – za straconego. Myśl tę ujmował w kategoriach religijnych – opętania przez „szatana pychy i ambicji”, wyrugowania z jego duszy jakichkolwiek szlachetnych uczuć. Pojawily się też innego rodzaju inwektywy (np. określenie Czajkowskiego jako „tyrana”), dowodzące ogromu rozczarowania i bólu połączonego z przeświadczeniem, że dawny przyjaciel sprzeniewierzył się swojej naturze i swojemu (dziejowemu) posłannictwu.

Kraśiński sądził, że w przewidywaniach wcale się nie mylił. Zresztą był dumny ze swoich „proroctw”, choć były to wieszczona bardzo ponure:

O Czajce wszystko, com przeczuwał, wszystko, com Ci mówił i czym Ci groziłem nadal, pokazuje się dziś być prawdą. Ślubem tureckim się spoił z tą wariatką niegodną, sześćdziesięcioletnią przeszło, majątek uzyskał zaprzański wartości półtora miliona; wrogiem Polski się stanie niedługo, stawszy się wrogiem Boga Polski od dawna. Widzisz, że mię mój zmysł nie myli...<sup>61</sup>

Jesienią 1853 roku, a był to czas rozpoczęcia wojny krymskiej, Władysław Zamoyski planował podróż na Wschód z zamiarem utworzenia legionu polskiego w Turcji. 11 I 1854 roku przybył do Marsylii, by stąd rzeczywiście odpłynąć do Stambułu. Zobowiązywał się być „Polakiem, ajentem polskim, reprezentantem niejako księcia przy rządzie tureckim”<sup>62</sup>. Miał nadzieję, że wojna krymska potrwa stosunkowo długo i przyczyni się do przywrócenia niepod-

60 List do Ludwika Orpiszewskiego z 22 IV 1854, w: j.w., s. 202.

61 List do Władysława Zamoyskiego z 15 V 1852, w: j.w., s. 122.

62 List od Władysława Zamoyskiego z 7[-9] XII 1853, w: j.w., s. 496, (*Aneks I. Listy do Zygmunta Kraśińskiego*).

ległości Polsce. Polacy będą mogli za granicami kraju „dowieść, że jesteśmy siłą” i odzyskać „szacunek nierządem utracony”<sup>63</sup>. W odpowiedzi na te plany Zamoyskiego Krasiński ostrzegwał przyjaciela przed pochopnym wyjazdem do Stambułu, gdyż – jak pisał – gdy Rosja („nieprzyjaciel”) dowie się o jego przyjeździe, gotowa będzie „na przekór przystąpić do układów. Zatem gotówes sam za wczesnym działaniem zniweczyć własne i najdroższe nadzieje”<sup>64</sup>. W korespondencji tej padało kolejne już ostrzeżenie przed Sadykiem. Konfrontacja wydawała się nieunikniona i bardziej teraz realna, gdyż Zamoyski miał spotkać się i współpracować z Czajkowskim w Konstantynopolu. Tak oto Krasiński próbował wywierać wpływ na decyzje Zamoyskiego:

Doskonale pojąłeś, jakie tam powinno być stanowisko Twoje. O ile turban chrześcijanniejszy od schizmy, o tyle możesz być w przymierzu z nim, ale nigdy p o d n i m ani też z nim pomieszany i u niego w służbie. Przeczuję, że Sadyk wiele Ci smutków i kłopotów przyczyni. Pamiętaj, strzeż się jego wiecznie i nie zaufaj mu nigdy.<sup>65</sup>

Krasiński miał pod tym względem rację, ale nie uwzględnił w swoich przewidywaniach, że i Zamoyski przysporzy Sadykowi i nowej towarzysze jego życia, Ludwice, wiele zgrzyoty. Zamoyski i inni członkowie Hotelu Lambert mieli bowiem coraz gorsze zdanie na temat Czajkowskiego nie tylko wskutek apostazji, jakiej dopuścił się Czajkowski, nie tylko na wieść, z jakich „żołnierzy” złożony jest pułk Czajkowskiego, lecz także – w pewnym stopniu – pod wpływem pejoratywnych sądów Krasińskiego. Zamoyski, namawiany przez autora *Irydiona* do zaniechania jakichkolwiek życzliwych gestów i słów kierowanych pod adresem „renegata”<sup>66</sup>, stopniowo zmieniał się. Wzajemne intrygi i animozje nasiliły się jednakże już po wojnie krymskiej (1855) i śmierci Mickiewicza.

Wracając jednak do motywacji, jakie skłoniły Krasińskiego do jednoznacznego potępienia czynów Czajkowskiego, należy uwzględnić kwestię bodającą najistotniejszą.

Po piątę więc: w wykładni autora *Irydiona* zdrada religii chrześcijańskiej Polaka jest równoznaczna ze zdradą ojczyzny i odwrotnie. Nie można – według Krasińskiego – wyobrazić sobie gorszych przewinień.

63 Tamże.

64 List do Władysława Zamoyskiego z [11–12] XII 1853, w: j.w., s. 131.

65 Tamże.

66 Czapska proces odwracania się i przyjmowania coraz bardziej wrogiej postawy wobec Czajkowskiego ujmuje ambiwalentnie – raz twierdząc, że Zamoyski zachowywał się tak od początku swojego pobytu na Wschodzie, innym razem nadmieniając, że zmieniał swoje nastawienie pod wpływem Krasińskiego (zob. M. Czapska, dz. cyt., s. 158, 168–169). Twierdzę, że ta druga opcja jest słuszna.

Przypomnijmy najbardziej znaczący pod kątem badanej tu problematyki, cytowany już list z 29 I 1851 roku. Krasieński wychodził z założenia, że sturczona Polska nie będzie miała siły walczyć z Rosją, gdyż zostanie pozbawiona mocy pochodzącej od Chrystusa. Zasada ta dotyczyć miała tak całego narodu polskiego, jak i poszczególnych jego obywateli. Toteż Czajkowski według Krasieńskiego nie ma mocy i już nic dobrego nie uczyni. Popełnił nie jedną, lecz dwie zdrady – zdradził ciało i duszę Polski:

Ojczyzna bowiem z czegoś składać się musi, [...], tj. z kształtu zewnętrznego, stanowiącego jej ciało, i z iskry wewnętrznej, stanowiącej jej duszę. [...] W tym właśnie upatruję nieskończoność krzywdy wyrządzonej przez Czajkowskiego duchowi narodowemu i sprawie polskiej, bo jak przywyknijemy nieść na ołtarz ojczyzny jedno po drugim wszystko, z czego się składa ta ojczyzna, w końcu sami spalim ją na zgłiszczach i dokonamy siebie samych samobójstwem, co z niezmierną radością powitanym zostanie przez tych, którzy wymóc na nas śmierci morderstwem nie mogą.<sup>67</sup>

Z takich „konwersji”, jak Czajkowskiego, nie tyle mogli cieszyć się Turcy, których Krasieński uważał zresztą za odwiecznych wrogów Polski<sup>68</sup>, ile car Rosji Mikołaj I:

Znam kogoś, który się w tej chwili raduje i panoszy z odszczepieństwa Czajki. Woli nawet to odszczepieństwo od poddania się jego sobie, bo może całej Europie powiedzieć: „Patrzcie, czy tysiąc razy wam nie mówiłem, patrzcie! Czy można liczyć na tych ludzi, czy komukolwiek dotrzymają wiary, kiedy własnemu Bogu i własnemu podaniu historycznemu, choć o nie niby to walczą wszędzie i zawsze, nie umieją?” Kończę ten smutny rozdział tymi słowami: O ile tylko człowiek śmiertelny może, o tyle zbeczcześcił sobą i w sobie ducha polskiego Czajkowski!<sup>69</sup>

Na końcu listu Krasieński, swoim zwyczajem, interweniował w osobiste relacje między Zamoyskim a Czajkowskim i czynił aluzję do polubownego tonu jego korespondencji z Czajkowskim, do określenia go mianem „kochany”. Wskazywał też na niebezpieczeństwa („straszliwe skutki”), jakie przynieść z sobą może zaufanie „zdrajcy”<sup>70</sup>. Przekonywał Zamoyskiego o winie Czajkowskiego względem Boga i papieskiego Rzymu; żalił się, że jest w tym rozgoryczeniu sam: „Wściekle smutno mi, a co mnie najgorzej boli, powtarzam, to, że ta zbrodnia nikogo nie boli”<sup>71</sup>.

67 List do Władysława Zamoyskiego z 29 I 1851, s. 80. Zob. szerszy kontekst epistolarnej wypowiedzi Krasieńskiego.

68 Zob. list do ojca z 26 I 1836, w: Z. Krasieński, *Listy do ojca*, oprac. i wstępem poprzedził S. Pigoń, Warszawa 1963, s. 311.

69 List do Władysława Zamoyskiego z 29 I 1851, s. 80; podkr.

70 Tamże.

71 Tamże, s. 80–81.

Krasiński udowodniał, że apostazja Czajkowskiego nie jest jego prywatną sprawą, a jej oddziaływanie jest wieloaspektowe: uderza w naród polski, w chrześcijaństwo i Kościół, narusza prawo Boże; niszczy jego własną rodzinę, przynosi zgubne skutki potomkom, zamyka drogę do porozumienia i czystych, przyjacielskich relacji. Jest jak choroba zakaźna, która niszczy chorego, ale może też opanować innych. Toteż Krasiński dramatyzował, że nie wszyscy widzą zagrożenie, podobnie jak jego żona Eliza miał żal do emigracji, że nie podziela z nim słów potępienia wobec Czajkowskiego. Oczywiście, nie była to zupełna prawda.



Sądy Krasińskiego na temat Czajkowskiego są w większości przypadków adekwatne do sądów innych Polaków mieszkających na emigracji. Oburzenie na apostazję Czajki, na pogłębiającą się degrengoladę w jego pułku, na jego gwałtowne usposobienie i nieprzewidywalną zmienność postanowień było dość powszechne. Czajkowskiego więc nie szanowano wśród elit intelektualnych i wśród polskiej arystokracji. Oprócz Krasińskiego i jego żony, z niechęcią odnosili się doń Zamoyscy<sup>72</sup>, również syn księcia Adama Czartoryskiego – Władysław. Poduszczenia szły również ze strony Józefa Wysockiego. Wielkim z kolei zwolennikiem „Wernyhory” w Stambule był Mickiewicz, wiernym przyjacielem i powiernikiem – Lenoir-Zwierkowski, oddanym żołnierzem – poeta Ryszard Berwiński. Znamienne, że właśnie w 1854 roku autor *Irydiona* zamknął kartę z historią „Wernyhory”. Po tym roku już milczał. Otworzył ją natomiast Mickiewicz, który jechał z płonnymi, jak się wkrótce okazało, nadziejami złagodzenia antagonizmu między Władysławem Zamoyskim a Czajką (takie nadzieje żywili członkowie Hotelu Lambert). Nie podzielał on dość powszechnego oburzenia emigracji odstępstwem kozackiego poety, uznając je – podobnie jak autor artykułu w „Gońcu Polskim” – za ofiarę dla ojczyzny. Tłumaczył jednakże Czajkowskiemu, że właśnie ze względów religijnych Karol Różycki nie chce przewodzić pułkiem Kozaków. Czajkowski namawiał Różyckiego na to stanowisko od 1853 roku. Mickiewicz z kolei wracał „do tego pomysłu, widząc w Różyckim właściwego dowódcę pułku żydowskiego”<sup>73</sup>. Ziarno niezgody rzucone przez Krasińskiego; również osobiste doświadczenie hrabiego Zamoyskiego spowodowały, że cel Mickiewicza, skądinąd wielkiego autorytetu moralnego dla emigracji, nie został osiągnięty.

Swego rodzaju archeologia pamięci o Sadyku-Paszy, którą starałam się tu przeprowadzić, przekonuje, że współcześni mu nie zawsze byli konsekwentni

72 Zob. *Jenerał Zamoyski: 1803–1868*, t. 1–6, Poznań 1910–1930

73 List do Michała Czajkowskiego z 18 XI 1855, w: A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 399, przypis 7.

w wyrażaniu opinii o niespokojnym „kozakomanie” i „poturczeńcu”, jak go niechlubnie nazywali. Późniejsi badacze i biografowie weryfikowali dyktowane uczuciem sądy znających go osobiście, powołując się – jak na przykład wydawca korespondencji Krasieńskiego Zbigniew Sudolski – na zbeletryzowane opowieści Jadwigi Chudzikowskiej bądź Marii Czapskiej. Ta ostatnia, pisząc o licznych przywarach Sadyka (np. „marzyciel o miłym mózgu i dziecinnej pysze”<sup>74</sup>), pochwałała jednocześnie jego dzielność i oddanie sprawie polskiej, bezgraniczne poświęcenie ideom głoszonym przez księcia Adama Czartoryskiego. Adam Lewak, autor prac poświęconych piewcy kozackiemu oraz jego biogramu, wystrzegął się sądów wartościujących, a mimo to stwierdzał, iż był to „człowiek ambitny o charakterze słabym”<sup>75</sup>. Marian Kukiel natomiast nie oceniał, tylko podkreślał tragizm tej postaci<sup>76</sup>. Współczesny badacz, Marek Kwapiszewski, analizując z kolei dzieła literackie Czajkowskiego, we właściwych proporcjach ujmuje różnice między miernotą artystyczną a głębią idei i siłą perswazji obecnymi w utworach Czajki. Dodajmy: między dzisiejszym niemalże zapomnieniem a dziewiętnastowieczną popularnością i wzbudzaną wówczas kontrowersją. O oddziaływaniu pisarza na współczesnych mu twórców wspominają również Lewak, a – ostatnio – Olaf Krykowski<sup>77</sup>.

Odśloniwszy historię zmieniających się poglądów na temat Sadyka, przyjdzie cierpliwie czekać na nowe ustalenia badaczy poczynione w tej materii. To już jednak kwestia przyszłości.

---

74 M. Czapska, dz. cyt., s. 310.

75 A. Lewak, *Czajkowski Michał...*, s. 157; zob. także: tegoż, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji*, Warszawa 1935; F. Rawita-Gawroński, *Kozaczyzna ukraińska w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVII-go wieku. Zarys polityczno-historyczny*, Warszawa 1922; Z. Krasieński, *Michał Czajkowski (Sadyk-Pasza)*, Petersburg 1901.

76 M. Kukiel, dz. cyt., s. 355.

77 Zob. O. Krykowski, dz. cyt., s. 357. O wspólnych zapatrywaniach politycznych Czajkowskiego i Mickiewicza autor pisze w rozdziale 4: *Tradycja bizantyjska i idea słowianofilska* (szczególnie s. 151).



ABSTRACT

THE JUDGEMENTS OF ZYGMUNT KRASIŃSKI  
ON MICHAŁ CZAJKOWSKI (SADYK-PASZA)

The article relates to the period of the ideological and armed (participation in the Crimean War) struggle for the independence of Poland before the January Uprising. The author reflects on the problem of Krasiński's evolving attitude towards the activist Czajkowski. This attitude had been evolving for over a dozen years. The evolution of attitudes was moving from admiration, through compassion, followed by disappointment and then contempt and gestures of condemnation. The causes of such diametrically changing opinions about the Cossack poet and leader might be found – according to the author of the article – in the ideological divergence and different world-views of Krasiński and Czajkowski. The author situates Krasiński's position against the background of the Romantic era and compares his views with those of other contemporary researchers and biographers.

KEYWORDS

Zygmunt Krasiński, Michał Czajkowski, Hotel Lambert, Crimean War (Eastern War), changing attitude, epistolography, ideological fight